

# „Na Szkle Malowane”

665  
Teatr m. S. Jaracza, na uroczystość 25-lecia swej działalności w Elblągu, wystąpił z premierą „Śpiewogry” Ernesta BRYLLA z muzyką Katarzyny GAERTNER — „NA SZKLE MALOWANE”.

Trzeba przyznać, że dobór sztuki na tę okoliczność — bardzo trafny, bowiem nadzwyczaj trudno jest wywołać nastrój jubileuszowy spektaklem o skomplikowanej problematyce, nadto uduchowionym, lub o tendencjach pesymistycznych, o czym nie zaw sze organizatorzy niektórych jubileuszów (nawet i w naszym teatrze) pamiętają.

Tym razem trafiono w „dziesiątkę”. Roztańczony, rozśpiewany i bajecznie kolorowy tłum na scenie tak rozgrzał elbląską publiczność, że sznureczek gratulantów ochoczo mknął na scenę, a kwiatom i wiewatom nie było końca.

Śpiewogra Brylla, to opowieść o Janosiku — śpiewana, mówiona oraz ilustrowana tańcem i pantomimą. Nie ma w niej wątku fabularnego i nie ma konkretnych postaci; są anonimowi górale, zbójnicy i żandarmi, którzy na wesoło i z przymrużeniem oka referują legendę o Janosiku, zaczerpniętą z pieśni i powiastki ludowej. Jest też oczywiście i Janosik, ale i on nie stanowi „postaci” w scenicznym znaczeniu tego słowa; jest jakby kimś, kto pokazuje „jaki to” był Janosik, a śpiewa i mówi to, co ułożyła w jego usta góralska „pieśnička”. Są też Zbójnik-Antoń i Zbójnik-Diabeł — postacie żywcem za-

czerpnięte ze średniowiecznego moralitetu — ilustrujące walkę dobra ze złem w Janickowej duszyczce.

Cała sztuka składa się z kilkunastu scenek obrazujących życie Janosika, powiązanych narracją mówioną i śpiewaną przez górali, opowiadających z całym zaangażowaniem o swoim legendarnym bohaterze. Jest też podwójny komentarz legendy: Zbójnik-Antoń wraz z góralskimi dziewczętami broni Janosika i gloryfikuje, Zbójnik-Diabeł z żandarmami — oskarża i potępia, a zbójnicy jak to zbójnicy: raz stoją po stronie anioła, a raz kumają się z diabłem — są po prostu z Janosikiem.

Dzięki takiej konstrukcji sztuki autor mógł sięgnąć po bardzo

różne, a nawet sprzeczne ze sobą janosikowe wątki.

Reżyser elbląskiego spektaklu — Tadeusz KOZŁOWSKI bardzo precyzyjnie wyeksponował tę konstrukcję poprzez doskonałą organizację ruchu scenicznego.

„Na Szkle Malowane”, to też znakomite pole do popisu dla scenografa; Stanisław BAKOWSKI wykorzystał tę szansę. Zarówno dekoracje jak i kostiumy w cieplej, a nawet gorącej tonacji bardzo pomagają aktorom w rozgrzaniu widowni.

Układ tańców Tadeusza WIŚNIEWSKIEGO umiarkowany w stopniu trudności, lecz dobrze utrzymany w góralskim charakterze.

Również i aktorzy dobrze wywiązali się ze swego zadania,



tworząc znakomicie zgrany z sobą kolektyw; żywy, barwny, sze roki w geście, nie opadający w tempie i nastroju.

Szczególony podziw widowni wzbudzała nestorka naszego teatru Eugenia SNIĘŻKO-SZAF-NAGŁOWA, Roztańczona, rozśpiewana, uśmiechnięta, doskonale operująca swą vis comica w narracji dowiodła, że aby być młodym, nie koniecznie trzeba mieć mało lat.

Podobał się też Janosik w interpretacji Rocha SIEMIANOWSKIEGO; przystojny, winny i z dużym poczuciem humoru; po ludzemu naiwny.

Olbryzim walorem sztuki jest urzekająca muzyka Katarzyny GAERTNER w dobrym wykonaniu kapeli pod kierownictwem Grzegorza JUNDZIŁŁA.

Na koniec mam tylko jedno zastrzeżenie: finałowa piosenka, w której autor wyjaśnia widzowi dlaczego tę sztukę napisał i jakie ma ona spełnić zadanie, śpiewana jest chóralnie i w ruchu, a więc jej słowa do widza nie dochodzą dość precyzyjnie i przez to zabrakło tej małej kropczki nad i. A można ją było dać jako solówkę na proscenium, z wyrazistą interpretacją aktorską, a następnie dopiero powtórzyć chórem i w ruchu.

Reasumując „Na Szkle Malowane”, to pozycja repertuarowa, która na pewno wszystkim przypadnie do gustu i każdego widza wprawi w dobry humor.

JANINA RAYSKA  
Fot. T. Trepanowski